

DOM - ARCHETYP. UNIWERSALNA WALUTA CZY PRZEDMIOT GLOBALNEJ PSYCHOZY?

Jarosław Szewczyk

Wydział Architektury, Politechnika Białostocka, ul. Grunwaldzka 11/15, 15-893 Białystok
E-mail: jarsz@pb.edu.pl

A HOME - AN ARCHETYPE. COMMON CURRENCY OR THE GLOBAL PSYCHOSIS?

Abstract

The recent evolution of the social perception of a home is subjectively analyzed in the paper, with emphasis on the most specific features of experiencing home space. A home is universally recognised as a carrier of archetypal values, the common symbol of safety („my home is my castle”), the symbol of family and its life, and in folk culture a home - or a house - has been perceived as the representation of the whole universe. In primitive patriarchal cultures, a home carried some sacred significance. But the perception of a home tended to change during the consecutive ages. It started to stand for prestige and to be the material evidence of the success of a family and a symbol of maturity. But the final stage of this evolution can be defined as „a home as common currency”, a home as an investment. Was it the eventual and ultimate stage of the inevitable evolution of the notion of a home? The answer was suggested by the recent global economic crisis, which smashed the sense of stability related to residential market, and affected the notion of a home as the object of mercurial and unpredictable value, „a psychopathic home”. The analysis acts as the base for prospective reasoning, from which the consecutive predictions are drawn concerning the expected future evolution of the notion of „a home” and „habitation”.

Streszczenie

Dawniej z domem kojarzono wartości archetypiczne. Dom był ostoją spokoju, symbolem bezpieczeństwa („my home is my castle”), materialnym znakiem rodziny, a w kulturze ludowej - także odzwierciedleniem wszechświata. Dom w pierwotnym społeczeństwie patriarchalnym miał wręcz wymiar sakralny. Z czasem dom stał się raczej znakiem prestiżu, materialnym dowodem pracowitości, rzetelności i wiarygodności rodziny. Stał się najbardziej wiarygodnym świadectwem dojrzałości rodziny. Ostatecznym etapem dotychczasowej ewolucji okazał się dom-waluta, dom-lokata majątności, będący przedmiotem bezrefleksyjnego i asentymentalnego obrotu handlowego, łatwo kupowany i jeszcze łatwiej sprzedawany dom-towar, jeden z setek mniej lub bardziej anonimowych obiektów w asortymencie agencji handlu nieruchomościami. Czy rzeczywiście jest to ostateczny dotychczasowy etap w nieuchronnej ewolucji koncepcji domu? Ów szkic ewolucji domu można by na tym zakończyć, gdyby nie gigantyczne, globalne zaburzenie gospodarczo-kulturowe z lat 2008 i 2009, w wyniku którego logika koncepcji domu jako lokaty majątności legła w gruzach. Owa koncepcja wymaga bowiem przynajmniej przybliżonej przewidywalności inwestycji, która to przewidywalność była dotąd główną zaletą operacji na rynku nieruchomości, lecz właśnie zanikła. W artykule przedstawiono hipotezy dotyczące przyszłej, społeczno-kulturowej roli mieszkania, na tle dotychczasowego rozwoju idei domu.

Keywords: a house, inhabitation, indwelling, perception of architecture, home experiencing, social culture

Słowa kluczowe: dom, odczuwanie domu, percepcja architektury, zamieszkiwanie, kultura społeczna

1. DOM ARCHETYPICZNY

Dawniej z domem kojarzono wartości podstawowe, archetypiczne. Dom był osnową podań, przesądów i przysłów. Symbolizował bezpieczeństwo („my home is my castle”). Uosabiał spokój (stąd prawne pojęcie „miru domowego”, którego naruszenie jest przestępstwem w rozumieniu współczesnego Kodeksu Karnego). Był materialnym znakiem rodziny, chroniącym „ognisko domowe” (to znów symbol - zarazem rodziny, jak też domu). W kulturze ludowej symbolizował wszechświat [Benedyktowicz 1990], w dodatku nie tylko w sensie umownej semantyki ogólnej, lecz także odrębnie w semantyce formy i równolegle w semantyce konstrukcji. U nomadów dom uosabiał cały ród, zaś dom w społeczeństwie patriarchalnym miał wręcz wymiar sakralny. Zresztą „domami Bożymi” nazywano świątynie.

2. DOM – ZNAK DOJRZAŁOŚCI I ZAMOŻNOŚCI

Z czasem domowi przestano przydawać proste a oczywiste skojarzenia, dom przestał być jednoznacznie utożsamiany z paletą podstawowych wartości i prostych archetypów odpowiadających ludzkim pragnieniom i oczekiwaniom. W społeczeństwie, w którym bezpieczeństwo chroni policja i prawo, dom przestał być twierdzą. W społeczeństwie oświeconym przestał być osnową przesądów. Przestał kojarzyć się z ciepłem domowego ogniska i symbolizować rodzinę, gdy powszechnym zwyczajem odstąpiono od rodzinnego przesiadywania przy ogniu (na pewno stało się tak po pojawieniu się telewizji, lecz w wielu kulturach znacznie wcześniej). Zastąpiony przez „mieszkanie w bloku”, przestał oznaczać spokój. Pozostając w opozycji do świątyń, utracił wymiar sakralny.

Za to dom stał się raczej znakiem prestiżu, materialnym dowodem pracowitości, rzetelności i wiarygodności rodziny, znakiem kredytu zaufania wobec właściciela domu. Stał się dorobkiem rodziny, najbardziej wiarygodnym świadectwem dojrzałości - uświęconym tradycją oraz popartym przysłowiem o prawdziwym mężczyźnie, którego dojrzałość jest weryfikowana przez splodzenie potomka, zasadzenie drzewa i zbudowanie własnego domu. Bo według intuicyjnego powszechnego przekonania dom - lub apartament w bloku w dobrze położonej dzielnicy - może mieć tylko człowiek rzetelny, pracowity i zaradny. Zaś czystość tegoż domu wskazuje na kulturę domowników, a może wręcz na całą ich konstrukcję psychiczną, na upodobania i postawy, zgodnie z uniwersalnym, lecz odnoszonym także do mieszkania (lub domu) przysłowiem: „pokaż mi swoje mieszkanie, a powiem ci, kim jesteś”.

Przeciwieństwem „domownika” jest „bezdomny” - osoba kojarzona raczej z niezaradnością niż z obiektywną niemożliwością zamieszkiwania, zaś w mniemaniu niejednej osoby pojęciem pośrednim między „bezdomnym” a „domownikiem” jest „lokator”. „Lokator” i „bezdomny” to jakby współczesne szczeble drabiny społecznej, dość podobne do tych, które przed stuleciem istniały na polskiej wsi tworzącej hierarchię społeczną według kryterium zamieszkiwania: „dziad” (bezdomny żebrak) - „komornik” (lokator komory, tj. wynajmowanej izdebki) - „zagrodnik” (właściciel wątlej chatupy) - „kmięć” (właściciel domu z gospodarstwem). Owszem, był jeszcze „pan” - właściciel wszystkich kmięcych zabudowań i rezydent majątku z gankiem służącym latem do przesiadywania i obserwowania okolicy. Zresztą dom dawniej wyrażał owe nierówności społecznej struktury w sposób najdoskonalszy - zagrodnicza chatupa miała li tylko sień i izbę, ale kmięca - dodatkowo przyłap na słupach, zaś „pański” dom miał już ów wspomniany ganek, dom „wielkopański” miał także oficynę, zaś dom możnowładczy bywał pałacykiem lub nawet pałacem. Podobnie jest dzisiaj: dom (najbardziej zaś jego wnętrze) odzwierciedla owe nierówności, których przyczyną nie jest już szlachetne urodzenie, lecz dobra praca i skuteczność na drodze awansu. Wyrabiamy więc opinię o mieszkańcach według zasiedlanych przez nich przestrzeni: oto mieszkawiec kawalerki - zatem chyba kawaler, lokator dwupokojowego mieszkania (młoda para „na dorobku”), najemca loftu (nietypowy młody artysta), właściciel apartamentu (człowiek sukcesu z dobrą pracą, żyjący w pośpiechu i wynajmujący sprzątaczkę), domu na peryferiach (rodzina z dziećmi), domu wiejskiego (rolnik), domu na wsi (przedstawiciel wolnego zawodu z rodziną), domu w zabudowie bliźniaczej (pewnie małżeństwo emerytów z synem i synową).

3. DOM – PRYZSTANEK

W świecie szybko upływającego czasu, pośpiechu i nadmiaru informacji, w świecie Internetu, szybkiej komunikacji i łączności, w świecie pogoni za sukcesem (*vel* szczęściem, *vel* sensem życia, *vel* karierą, *vel* stabilizacją itp.), jako że te pozornie odmienne pojęcia jednakowo służą opisowi niedefiniowalnego horyzontu ludzkiej wędrówki, dom staje się jedynie etapem, nie zaś celem. Okazuje się raczej coraz bardziej marginalnym przystankiem na drodze do realizacji osobistych celów.

Znika więc kluczowe dawniej pojęcie „zadomowienia”, o którego znaczeniu pisał ongiś Franciszek Salezy Dmochowski (za Łukaszem Gołębiowskim) - iż chłop (w tym przypadku „rusiński”) „nowo przybyłych

do wsi nienawidzi, *zawołokami*, czyli włóczęgami ich zowiąc, i długo takie szyderstwo znosić muszą. (...) Najwyższą sławą u niego być najdawniejszym wsi mieszkańcem” [Dmochowski, 1860, s.43-44]. Również dziś na Białorusi funkcjonuje epitet „swotocz”, a jego polski odpowiednik „przybłęda”, choć grzeczniejszy, także bynajmniej nie jest pochwałą, bo oznacza ów brak zadomowienia, zatem brak cennej zalety, brak cnoty, za jaką uchodziło przywiązanie do rodzinnego domu, do „własnego kąta”, własnego miejsca, własnej ziemi i rodziny. Owo zadomowienie było pierwotnie archetypiczne, lecz później utraciło siłę związanych z nim skojarzeń. Dziś kojarzy się raczej ze wstydliwą ciasnotą poglądów, w przeciwieństwie do „otwartości” i „światowości”.

„Zadomowienie” zanikło, gdy dom przestał być centrum podstawowych pojęć (dom-domowy-domownik-zadomowienie-udomowiony-domator itp.), przestał funkcjonować jako ostoja stabilności emocjonalnej (bezpieczny, ciepły, spokojny), społecznej (dom rodzinny), prawnej (mir domowy), ekonomicznej (gospodarstwo domowe), zaś stał się przystankiem wiecznych włóczęgów dzielących życie między odległe miejsca - miejsce pracy, miejsce wychowania dzieci, miejsce nauki, miejsce podróży i wczasów. Stąd pochodzi moda na wypożyczanie domów, stąd wynajem lokali mieszkalnych, stąd bierze się popularność agencji obrotu nieruchomościami, stąd rozwój nowych kierunków studiów (*zarządzanie obrotem nieruchomościami* itp.) stąd też powszechność migracji, których nie powstrzymuje już przywiązanie do rodzinnego gniazda - tj. powszechność owych znanych też dawniej, lecz dziś wyjątkowo popularnych czasoprzestrzennych przemieszczeń ludności za nauką albo w poszukiwaniu lepszej pracy.

4. DOM – NARZĘDZIE FINANSOWE

Ostatecznym etapem dotychczasowej ewolucji stał się dom-waluta, dom-lokata majątności, będący przedmiotem asentymentalnego i bezrefleksyjnego obrotu handlowego, łatwo kupowany i jeszcze ta-

twiej sprzedawany - dom-towar, jeden z setek mniej lub bardziej anonimowych obiektów w asortymencie agencji handlu nieruchomościami¹. To dom, którego wartość jest szacowana według powierzchni i wyposażenia, zwanych łącznie standardem, oraz według lokalizacji, skomunikowania i ewentualnie różnych zaraźliwych fobii okolicznych mieszkańców - te ostatnie czynniki bywają zbiorowo nazywane, w zależności od głównych problemów okolicy, „bezpieczeństwem”, „łatwym dojazdem”, „pięknym widokiem”, „wspaniałą przyrodą” (ten czynnik stopniowo traci popularność), a czasem po prostu „ekskluzywną dzielnicą”.

Dom nie jest więc już niezbywalną pamiątką pokoleń ani trwałym znakiem rodziny, ani „ojcowską”, nie jest dziedzictwem - natomiast staje się globalną walutą podlegającą mechanizmom rynku i wszelkim towarzyszącym zagrożeniom, takim jak inflacja, krach, a do tego jeszcze podlega procesom starzenia się i modzie. Możemy więc mówić o „wymienialności domów”, tak jak mówi się o wymienialności pieniądza; można mówić o globalnym rynku nieruchomości, a także globalnym rynku hipotecznym, o wpływie zasobów budowlanych na rynki finansowe i o dochodowości inwestycji budowlanych, ale nie mówimy ani nie piszemy już o moralnej sile domu. Bo czyż dziś, w XXI wieku, którakolwiek młoda kobieta aspiruje do roli „gospodyni domowej”? To określenie nie tylko straciło swą moralną siłę, lecz stało się wręcz obelgą, synonimem życiowej nieporadności, przeciwieństwem sukcesu, do którego bramą mogą być ukończone studia na kierunku „zarządzanie nieruchomościami” albo „wycena nieruchomości”.

Z powyższego wytyka też wniosek, iż projektowaniem mieszkań nie powinni zajmować się sentymentalni architekci i wara od tego ich rozkapryszonym przyszłym mieszkańcom, bo fachowcami od domów powinni być wykwalifikowani bankowcy, futurologi i matematycy - specjaliści od estymacji, prognozowania i kosztorysowania. Wszak dla wielu współczesny dom to wyłącznie bezrefleksyjny odpowiednik pewnej ilości pieniędzy².

¹ Według danych GUS, w Polsce w 2007 r. oddano do użytku 133,8 tys. mieszkań. Natomiast monitoring sytuacji mieszkaniowej przeprowadzony w 2007 roku przez Instytut Rozwoju Miast wykazał, iż w tymże roku „w miastach dokonano blisko 301 tys. transakcji na rynku nieruchomości (o blisko 11% więcej niż w 2006 r.)”, przy czym nie uwzględniono tu transakcji na rynku nieruchomości na obszarach wiejskich. Zatem liczba transakcji byłaby co najmniej czterokrotnie większa od liczby nowo wzniesionych mieszkań, co dobrze ilustruje znaczenie nieruchomości mieszkalnych jako przedmiotu obrotu handlowego (a w domyśle także jako lokaty majątności), [Informacje o mieszkalnictwie..., 2008].

² Przedstawione tu oraz dalej skrajne przykłady najnowszej ewolucji społecznego pojmowania mieszkania i domu wyglądają nieco inaczej tam, gdzie imperatyw ekonomiczności stał się bezwzględnym priorytetem, np. w mieszkalnictwie administrowanym przez komunalne jednostki mieszkaniowe oraz w zasobach zarządzanych przez Towarzystwa Budownictwa Społecznego. W tych przypadkach zagadnienie przyszłej społeczno-kulturowej roli mieszkania na tle dotychczasowego rozwoju idei domu będzie wymagać odrębnych badań, uwzględniających m.in. skutki konfliktów pomiędzy spółdzielczymi zasadami a prawem rynku [Jankowski i Brodziński, 2004].

5. DOM PSYCHOPATYCZNY

Subiektywizm i nieprzewidywalność, żeby nie powiedzieć idiotyczność owych czynników uwiadacznia wzrost ceny mieszkań, następujący z reguły natychmiast po przekształceniu mieszkania, a zwłaszcza osiedla, w dobrze strzeżone więzienie, czasami przekornie zwane kondominium, z arsenałem bram, drzwi, zamków, domofonów, reflektorów i kamer, bezpieczniejszą zaś - strażników, w miarę możliwości umundurowanych, a najlepiej uzbrojonych. Ów wzrost wartości mieszkania (domu, osiedla itp.) po jego ufortyfikowaniu bywa tłumaczony wzrostem bezpieczeństwa, co nie wydaje się prawdopodobne z uwagi na fakt, iż wspomniana zależność zachodzi także na obszarach wcale nie uważanych za niebezpieczne; pewne jest natomiast, iż nagromadzenie ww. technologii obronno-zaczejnej (a więc ze strażnikami i wysokimi ogrodzeniami włącznie) stało się po prostu umownym wyrazem prestiżu, po części też manifestacją życiowej zaradności - podobnie jak w dawnych wiekach mieszkanie za murami miasta miało symboliczne znaczenie i wiązało się z posiadaniem określonych praw niedostępnych pozamiejskiemu plebsowi, nawet wtedy, gdy miastu ani wsi nie zagrażała żadna wojna i logika powinna była wskazywać na wyższość posiadania pozamiejskiego domu nad gnieźdzeniem się w ciasnocie cuchnących miejskich uliczek skrzepowanych grubymi murami i stale zagrożonych pożarem. Jednak podobnie jak wówczas, także dziś owa manifestacja prestiżu staje się irracjonalna, psychotyczna lub wręcz psychopatyczna, wychodzi poza ramy umiaru i zdrowego rozsądku do tego stopnia, iż przeczy pierwotnej idei domu jako miejsca odpoczynku, rodzinnego ciepła i wolności - jakże bowiem cieszyć się domem z zakratowanymi oknami i uzbrojonym strażnikiem?

6. DOM NIEPRZEWIDYWALNY

Czy jednak rzeczywiście jest to ostateczny dotychczasowy etap w nieuchronnej ewolucji koncepcji domu?

Ów przegląd dróg ewolucji pojęcia „domu” można by na tym zakończyć, gdyby nie gigantyczne, globalne zaburzenie gospodarczo-kulturowe z lat 2008 i 2009 (zwane kryzysem, ale w rzeczywistości skutkujące zmianami wychodzącymi poza sferę gospodarczo-finansową), w wyniku którego logika koncepcji „domu jako lokaty majątności” legła w gruzach. Owa koncepcja wymaga bowiem przynajmniej przybliżonej przewidywalności inwestycji, która to przewidywalność była dotąd główną zaletą operacji na rynku nieruchomości, lecz właśnie zanikła.

Koncepcja domu-lokaty, domu-waluty mija z powodu finansowej niestabilności i globalnego rozczarowania, także wskutek spadku mieszkaniowego popytu oraz ze względu na konsekwencje globalnej płynności finansów przejawiającej się w błyskawicznych transakcjach i spekulacyjnym przeczuciu finansów w inwestycje chwilowo najbardziej rentowne, przez co długoterminowe lokowanie środków (np. w budownictwo mieszkaniowe) staje się coraz mniej atrakcyjne.

Bez inwestycyjnej przewidywalności dom w roli narzędzia finansowego wypada fatalnie, gdyż ma same wady: wszelkie przedsięwzięcia budowlano-hipoteczne wymagają bowiem znacznych jednorazowych nakładów inwestycyjnych albo - w przypadku nabycia - jeszcze większych jednorazowych transakcji, są obciążone dużą bezwładnością czasową, generują koszty utrzymania, wymagają także nieustannych inwestycji remontowych, pochłaniają fundusze na podatki, a ich kosztowne wyposażenie stosunkowo szybko wychodzi z mody.

7. DOM ATAWISTYCZNY

Globalizacja i rozwój technologii zmieniły wszystko oprócz mechanizmów ludzkiej psychiki, przez co pierwotne atawizmy wciąż sterują instynktem jednostek i społeczeństw. Ba, niektóre atawizmy, takie jak rywalizacja czy walka o byt, przybrały nowe formy, nazywane „prawami rynku”. Ich wpływ na wartości i mechanizmy współczesnego świata wydaje się decydujący.

Atawizmy coraz bardziej wpływają na pojmowanie domu, który nie jest już moralnym symbolem ani miejscem wychowania i wszczepiania zasad, ani nauczania wyższych wartości, przestał też być nośnikiem skomplikowanych a subtelnych skojarzeń związanych z rodziną i bezpieczeństwem, bo nawet w najbardziej ukryte zakamarki domu sięga wpływ niekontrolowanych obcych wartości i nieujarzmionego zewnętrznego życia - jest to wpływ telewizji, Internetu, telefonów, radia, odtwarzaczy mp3. Dom stał się za to (i staje się nadal) miejscem nieskrępowanego wyzwalania atawizmów, niekontrolowanego psychicznego odreagowywania codziennych stresów za pomocą metod ongiś dostępnych tylko na trybunach i arenach albo na wojnie, to jest ponownego świadomego przeżywania emocji i agresji - jednak dziś przeważnie w domu, np. podczas oglądania meczów piłkarskich w TV, podczas przeżywania oglądanych thrillerów, wchłaniania treści filmów o kanwie opartej na sztukach walki, podczas wielogodzinnych internetowych gier komputerowych maksymalnie po-

chłaniających uwagę i wymuszających najwyższy stan skupienia umysłu, podczas surfowania po Internecie (ze świadomością istnienia, a w przypadku wielu osób - także akceptowania treści pornograficznych albo brutalnych, albo wręcz jawnie przestępczych), podczas słuchania muzyki skrajnie dynamicznej pod względem melodii, rytmu, treści i natężenia dźwięku. Dom staje się także miejscem zdalnych interakcji towarzyskich podejmowanych za pośrednictwem telefonu czy wideo-telefonii internetowej. Stał się więc siedliskiem atawizmów, a nie oazą spokoju.

8. PROGNOSTYKA

Zaskakujące jest to, iż prawdopodobny finał ewolucji domu, nazwany powyżej (oczywiście subiektywnie i przesadnie) „domem atawistycznym”, jest w gruncie rzeczy powrotem do domu opartego na wzorcach archetypicznych, tj. domu-symbolu, domu-pojęcia, z tą jednak zasadniczą różnicą, iż nowe archetypy nie wyrastają już z wielotysiącletniego rozwoju i funkcjonowania domu jako ostoji spokoju, jako gniazda rodziny i jako miejsca obowiązywania zasad (rodzinnych, moralnych itp.). One wyrastają z ludzkich instynktów pobudzanych przez możliwości oferowane dzięki postępowi technologicznemu. Oczywiście, przy wspomnianym już wcześniej założeniu, iż postęp technologiczny i cywilizacyjny zmienia warunki egzystencji, natomiast nie zmienia zasadniczo podstawowych form własności ani zasad funkcjonowania ludzkiej psychiki.

Dlatego w najbliższej perspektywie należy spodziewać się (o ile nie dojdzie do bardziej radykalnych zmian cywilizacyjno-kulturowych) ukształtowania i rozwoju nowych skojarzeń lub wzorców myślowych związanych ze współczesnym funkcjonowaniem domu jako miejsca integrującego wytwory techniki - a następnie do wykształcenia się nowych archetypów, tj. właśnie skojarzeń i wzorców myślowych, ale tych podstawowych, wspólnych dla jednostek, a nawet pokoleń. Archetypami wspólnymi dla starszych pokoleń, przynajmniej w Polsce, były: piec (symbol ciepła, domowego ogniska, miejsce, przy którym siadywano, na którym gotowano, a nawet sypiano), ogień (j.w.), komin (gdymył, był symbolem życia i znakiem obecności rodziny), próg (granica, bariera, początek i koniec wędrówki), dach, okno itp. Wszyscy znali ich symbolikę. Znali je nawet ci, którzy nie mieli szczęścia wychować się w domu z piecem i kominem, bo poznawali je poprzez bajki, których nieodłącznym elementem był stary dom. Archetyp domu znano powszechnie.

Wydaje się, iż podobny system archetypiczny mógł - lub raczej mógłby - zaistnieć w naszych cza-

sach. Jego elementami, tj. podstawowymi nośnikami elementarnej semantyki bytowej, mogłyby być współczesne wytwory cywilizacji, towarzyszące nam w domu od wczesnego dzieciństwa, np.: klocki LEGO, telewizor, elektryczna żarówka i kuchenka gazowa. Albo budzik. Ale ów zestaw skojarzeń, system archetypów tak naprawdę chyba nigdy nie zaistniał, choć mógł. Owszem, wymienione przedmioty są znane każdemu z autopsji, lecz nigdy nie stały się akceptowanymi i podstawowymi motywami przesądów ani tłem bajek dla dzieci, dlatego nie sposób mówić o ich archetypicznym znaczeniu i oddziaływaniu kulturotwórczym.

A jednak mimo wszystko można dostrzec przesłanki wskazujące na kształtowanie się nowego systemu podstawowych pojęć związanych z przestrzenią domu. Po pierwsze, dawny system archetypów się zdezaktualizował. Niejednemu dziecku, a nieraz także osobie dorosłej niewiele mówi dziś słowo piec, próg czy komin. Nie są już tak jednoznacznie kojarzone z domem. Nie niosą tak bliskich treści, jak dawniej. Po drugie, także niejednemu dziecku (podobnie zresztą dorosłemu) przedmiotami najbliższymi w sensie przestrzennym i emocjonalnym coraz częściej bywają telefon komórkowy, konsola do gier oraz komputer. Albo plakaty raperów i zdjęcia motocykli wiszące na ścianie w pokoju. Albo karta kredytowa. Zatem tworzy się nowy system „bliskich” pojęć, nowy zestaw podstawowych elementów codziennego otoczenia. Po trzecie, nie obowiązują już tematy tabu, których nie umieszczano w opowieściach i bajkach i o których wstydzono się publicznie rozmawiać, takie jak pieniądze czy niekompletność rodziny. Po czwarte, wynalazki techniki powoli przebijają się do świata pisanej kultury, a zwłaszcza do bajek, co jest konieczne, aby stały się zaczątkiem systemu archetypów. Np. nie każdy miał kiedykolwiek w ręku czytnik kart perforowanych (przestarzały już przed kilkudziesięciu laty), lecz każdy czytelnik „Bajek robotów” [Lem 1964] kojarzy element owej bajkowej „codzienności” z cybernetyką i z rozmawiającymi robotami. Poniekąd kojarzy go więc z czymś bliskim, dobrze znanym, mimo iż wygląd i działanie owego wytworu jakże niedawnej technologii można dziś poznać jedynie w muzeum techniki.

Czy więc skojarzenie *technologicznych archetypów* - z szumem informacyjnym emanującym z nowoczesnych środków przekazu i komunikacji oraz z tkwiącymi w nich atawizmami aktywności, rywalizacji, przemocy, rozrywki i seksu stworzy nowy wizerunek XXI-wiecznego domu? Czy dom będzie jedynie miejscem zindywidualizowanych doznań informacyjno-estetycznych przekazywanych przez łącza światłowodowe, a może satelitarne i zdalną telefonię, zaś

symbolem życia rodzinnego stanie się czteroosobowy samochód (z powodu rodzinnych dojazdów do pracy i szkoły oraz wspólnych weekendowych wypadów za miasto), czy też przeprogramowanie pojmowania domu odbędzie się według jakichś innych wzorców? Tego nie jesteśmy w stanie przewidzieć. W każdym razie na pewno nie ze stuprocentową pewnością. Ale perspektywa dalszych zasadniczych zmian w pojmowaniu przestrzeni domu wydaje się dość realna.

WNIOSKI

Niniejszy przyczynek można by traktować jako eksperyment futurologiczny, czyli ryzykowną próbę odgadnięcia przyszłych zmian w pojmowaniu domu na podstawie przemian dotychczasowych i obserwacji ewolucji współczesnej cywilizacji. Jako taka, praca miałaby co najwyżej pewne, prawdopodobnie bardzo niewielkie, znaczenie socjologiczne, a przede wszystkim stanowiłaby ciekawostkę naukową.

Z drugiej strony, podejmowane coraz częściej (zwłaszcza od czasu ukazania się książki *Język wzorców* Christophera Alexandra; mam tu na myśli pierwszą, angielskojęzyczną edycję z 1977 roku) próby opisu środowiska życia człowieka jako rzeczywistości silnie uwarunkowanej społecznie (językowo, pojęciowo, archetypicznie) prowadzą do mody na pojmowanie architektury jako zespołu wzorców myślowych znajdujących odzwierciedlenie w estetyce, w kształcie materii. Ba, nowe kształty przestrzeni, nową architekturę coraz częściej projektuje się tak, aby w jej kształtach wyrażały się cechy ludzkiej psychiki, a także cechy społeczeństwa. Bodajże bardziej wyraźnym przykładem tego podejścia jest dekonstruktywizm w architekturze, ściśle powiązany z dekonstrukcją w filozofii (zresztą zapoczątkowany dialogiem architekta Petera Eisenmanna z filozofem Jacquesem Derridą) i wyrażający myśl, iż architektura jako wytwór zindustrializowanego społeczeństwa powinna odzwierciedlać istotę tegoż społeczeństwa,

nie wyłączając jego kontrastów, konfliktów i zła, stąd też powinna czerpać z pojęć takich, jak fragmentacja, manipulacja i radykalizm.

Dlatego też zamiarem autora było określenie przyszłych „warunków brzegowych” możliwych do zdefiniowania, a następnie do zastosowania podczas projektowania architektury mieszkaniowej dostosowanej do potrzeb współczesnego, ponowoczesnego, XXI-wiecznego społeczeństwa. Inna rzecz, czy kształt owego społeczeństwa i jego wymogi w odniesieniu do przestrzeni są właściwe, czy też są raczej karykaturą naturalnych (tj. dawnych, tradycyjnych) stosunków, ale to zagadnienie wykracza już poza ramy niniejszej pracy.

LITERATURA

1. Alexander C., *Język wzorców. Miasta, budynki, konstrukcja*, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 2008.
2. Benedyktowicz D.Z., *Symbolika domu w tradycji ludowej*, cz.I: *Polska Sztuka Ludowa*, „Konteksty” nr 3/1990, s.48-61; cz.II: *Polska Sztuka Ludowa*, „Konteksty” nr 3/1990, s.3-16.
3. Dmochowski F.S., *Dawne obyczaje i zwyczaje szlachty i ludu wiejskiego w Polsce i w ościennych prowincjach*, Warszawa 1896.
4. *Informacje o mieszkalnictwie - wyniki monitoringu z 2007 r.*, Instytut Rozwoju Miast, Kraków 2008. Dokument dostępny w internecie: www.mi.gov.pl/2-48203f1e24e2f-1790054.htm.
5. Jankowski J. i Brodziński M., *Mieszkalnictwo w gospodarce rynkowej*, Krajowa Rada Spółdzielcza, Warszawa 2004.
6. Lem S., *Bajki robotów*, Wydawnictwo Literackie, Warszawa 1964.

Opracowanie pt. *Dom - uniwersalna waluta czy przedmiot globalnej psychozy?* jest częścią i rezultatem pracy badawczej własnej nr W/WA/5/09 realizowanej w 2009 roku przez autora na Wydziale Architektury PB.